

– Co dla nas, Europejczyków oznacza spotkanie na szczycie Trump–Kim w Singapurze?

Mówimy dzisiaj o efektach tego spotkania jako o stworzonych możliwościach. Być może – przestanie na świecie istnieć jeden z punktów zapalnych, jakim w ostatnich latach była Korea Północna. Postęp w uzbrajaniu się w broń nuklearną stanowił realną groźbę ataku koreańskiego na ileś państw. Gdyby ten punkt zapalny przestał istnieć, to można by zaryzykować taką hipotezę, że wtedy świat byłby bezpieczniejszy. Pamiętajmy, że te koreańskie rakiety mogłyby dolatywać nie tylko do wybrzeży USA, czego Koreańczycy Kima dowiedli testami, ale także w ich zasięgu znalazłaby się część Europy, a w tym Polska.

Cały czas używam trybu „gdyby”, bo to porozumienie singapurskie jest tylko deklaracją polityczną, zaś czas pokaże, czy rzeczywiście Koreańczycy swój arsenał broni zlikwidują. Pamiętajmy, że musieliby zlikwidować wszystkie głowice, które już na pewno mają, a także musiałyby także dojść do zniszczenia rakiet. Wszystko to powinno odbywać się pod kontrolą, bo trzeba by mieć pewność, że zarówno głowice, jak i ich nośniki przestały istnieć.

Ze strategii USA, ostatnio pod rządami D. Trumpa istotnie modyfikowanej, wynika, że głównym obszarem politycznego, a zwłaszcza gospodarczego zainteresowania jest i będzie Azja. Amerykanie mają ok. 70 proc. całego potencjału wojskowego NATO, ale nie zakładam, by w jakiejś większej skali chcieli wojskowo angażować się w Europie. Mają tu ok. 60 tys. żołnierzy. Pokazują to ćwiczenia, które obecnie się toczą także w Polsce i na Litwie przykładowo, obejmują rotowanie tak naprawdę jednej brygady. Jest pewien postęp i dobrze, że te ćwiczenia mają miejsce, ale powiedzmy sobie, że zbyt duże siły to nie są, dlatego wówczas, kiedy się dyskutuje o bezpieczeństwie Europy, to ja uważam, że trzeba liczyć oczywiście na wsparcie Stanów Zjednoczonych, ale jeszcze lepiej liczyć bardziej na potencjał własny. Powinniśmy swój wysiłek zaangażować mocniej w modernizację polskiego wojska.

Z punktu widzenia gospodarczego, ostatnie decyzje słowe D. Trumpa będą oznaczały retorsje ze strony Europy i Unii Europejskiej, co może być wstępem do wojny celnej, nie dającej nic dobrego żadnej ze stron. Pogorszy to stosunki między Europą a USA.

Janusz Zemke

Strasburg,

12 czerwca 2018 r.
